

Samuel Huntington,
*Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej
tożsamości narodowej,*
Kraków 2007, ss. 377

Samuel Huntington to postać, której teksty prowokują do dyskusji i wywołują liczne kontrowersje. Jednocześnie uważany jest za jednego z najważniejszych współczesnych intelektualistów. Tezy zawarte w jego publikacjach wywołują szeroki oddźwięk (*Przyszłość demokracji*, *Trzecia fala demokratyzacji* i zapewne najbardziej dyskutowana *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*). Tak również stało się z najnowszą pozycją *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*. W samej Ameryce posypały się oskarżenia o rasizm kulturowy, skrajny konserwatyzm i budzenie demonów (Carlos Fuentes). Także w Europie książka przyjęta została z dużą rezerwą. Autorowi zarzucano m.in. demagogię, błędną interpretację faktów czy nawet intelektualną porażkę.

Głównym problemem rozważań Huntingtona jest zagadnienie migracji, na którego tle ukazano kształtowanie się i przemiany tożsamości narodowej Amerykanów. Przedstawione zostały w długim procesie historycznym, od momentu powstania niepodległego państwa, po wydarzenia z 11 września, które na nowo uczyniły tę kwestię pierwszoplanową.

Autor w części pierwszej i drugiej (rozdziały 1-6) skupił się na omówieniu problematyki tożsamości, jej źródeł, koncepcji, a także światowego kryzysu tożsamości i jej perspektywy amerykańskiej. Jak sam stwierdza, „Modernizacja, rozwój gospodarczy, urbanizacja oraz globalizacja skłaniają ludzi do ponownego zastanowienia się nad swoją tożsamością oraz określenia jej w węższy, bardziej intymny i wspólnotowy sposób”. Warto również zwrócić uwagę na zaproponowane cztery możliwe przyszłe amerykańskie tożsamości: ideologiczną, rozszczępioną, ekskluzywistyczną oraz kulturową. Ameryka przyszłości ma być ich wspólną mieszkanką.

Ważną rolę Samuel Huntington przypisuje religii, wręcz stwierdza, że wiek XXI rodzi się jako stulecie religii. Ma ona być także ważnym składnikiem tożsamości. Autor snuje rozważania na temat religijności Amerykanów (w 2003 r. 92% badanych odpowiedziało, że wierzy w Boga), która towarzyszyła im od narodzin państwowości. Rewolucja była odbiciem ich „przymierza z Bogiem” i wojną między „wybrańcami Boga” a brytyjskim „Antychrystem”. Amerykanie należą do najbardziej religijnych narodów świata i jednocześnie drastycznie różnią się głębokością uczuć religijnych od mieszkańców innych gospodarczo rozwiniętych krajów. Przyjmując za Robertem Bellahem określenie amerykańskiej „religii obywatelskiej”,

Huntington definiuje cztery podstawowe elementy, które się na nią składają. Zasadniczym jej składnikiem jest oparcie amerykańskiego systemu rządów na podstawie religijnej. Jednocześnie zaprzeczenie istnieniu Boga oznacza zakwestionowanie podstaw amerykańskiego społeczeństwa i rządu. Drugim fundamentalnym elementem religii obywatelskiej jest przekonanie, że Amerykanie są narodem „wybranym”, że Ameryka jest „nowym Izraelem”, z daną od Boga misją czynienia dobra na świecie. Na trzeci składnik składa się wszechobecność religijnych aluzji i symboli w retoryce publicznej, rytuałach oraz uroczystościach (z klasycznym wręcz „In God We Trust” [„W Bogu pokładamy nadzieję”] na amerykańskich banknotach). Religijna atmosfera, jako czwarty element, jest obecna w trakcie narodowych ceremonii. Jednocześnie Huntington mocno podkreśla, że religia obywatelska przekształca Amerykanów z religijnego narodu o wielu wyznaniach w naród o duszy Kościoła. Ten ostatni zaś obejmuje zarówno protestantów, katolików, żydów, innych chrześcijan, a nawet agnostyków. Sądzę, że właśnie ta koncepcja może stanowić klucz do zrozumienia pewnego rodzaju fenomenu religijności współczesnych Amerykanów.

Części trzecia i czwarta (rozdziały 7-12) poświęcone są wyzwaniom i odbudowie amerykańskiej tożsamości. Autor zasadnicze zagrożenie dla amerykańskiej tożsamości i kultury widzi w organizacji i sile latynoskich imigrantów. Jego zdaniem największym zagrożeniem dla współczesnych Stanów Zjednoczonych są miliony meksykańskich emigrantów, a asymilacja Latynosów stanowi główne wyzwanie dla zachowania tożsamości narodowej Amerykanów. Przesłaniem książki jest zwrócenie uwagi na fakt, że we współczesnej Ameryce powstają miejsca, w których rodowici Amerykanie czują się obco (Miami ze społecznością latynoską). Ma to wynikać z przesłania, że Meksykanie asymilują się znacznie gorzej niż inni imigranci (Irlandczycy, Niemcy). Pierwsze fale imigrantów poddawane były intensywnym programom amerykanizacji w celu zasymilowania ich ze społeczeństwem amerykańskim. S. Huntington stwierdza, że imigranci z Ameryki Łacińskiej już tym procesom nie są poddawani, czy wręcz im nie ulegają. Mało tego, potężny ich napływ po 1965 roku może stać się przyczyną pogłębiającego się rozszczępienia Ameryki w zakresie języka (angielskiego i hiszpańskiego) oraz kultury (anglosaskiej i latynoskiej). Może to w konsekwencji doprowadzić do utraty przez Amerykę jedności kulturowej i językowej. W dłuższej perspektywie społeczeństwo amerykańskie stanie się dwukulturowe i dwujęzyczne, jak Szwajcaria, Belgia czy Kanada. Język w ujęciu Huntingtona stanowi fundament społeczności. Zwraca uwagę, że na przestrzeni całej historii Ameryki język angielski był zasadniczym składnikiem tożsamości narodowej.

Oczywiście w *Kim jesteśmy?...* nie mogło zabraknąć odniesień do zagadnień związanych z 11 września, który był zdaniem S. Huntingtona brutalnym przebudzeniem. Amerykanie nagle odkryli, że uczestniczą w nowej wojnie toczonej na

wielu frontach, a najważniejszym z nich były same Stany Zjednoczone. Autor dość ryzykownie podkreśla, że nowa wojna między wojowniczym islamem a Ameryką wykazuje wiele podobieństw do zimnej wojny. Jednocześnie trafnie sugeruje, że wrogość muzułmanów do USA wynika częściowo z amerykańskiego poparcia dla Izraela, jak również ze strachu przed amerykańską potęgą, zawiścią wobec amerykańskiego bogactwa oraz wrogością wobec amerykańskiej kultury jako antytezy kultury muzułmańskiej.

Kim jesteśmy?... warto przeczytać, aby poznać i zrozumieć historię, ale i współczesność Stanów Zjednoczonych. Aby poznać najpoważniejsze problemy nurtujące społeczeństwo amerykańskie. Książka jest ważna także dla Europy i państw, które borykają się z problemem imigrantów lub będą w niedalekiej przyszłości musiały stanąć przed tym wyzwaniem. Wyzwaniem, zdaje się jednym z najważniejszych w XXI wieku, i odpowiedzią na pytanie, czym może stać się niekontrolowana imigracja. Problem ten został już zasygnalizowany przez J. Rifkina (zob.: Jeremy Rifkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa american dream*, Warszawa 2005).

Stefan Dudra